Nr 60. Kraków, Poniedziałek 8 Lutego 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przesilenie austryackie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 7 lutego.

Przez zamknięcie Sejmu czeskiego losy autonomicznej reprezentacyi Królestwa czeskiego zostały jeszcze ściślej związane z losami parlamentu centralnego. Jeśli uda się stworzyć atmosferę umożliwiającą spokojne obrady w Radzie państwa, to Sejm czeski będzie mógł także pracować i naodwrót. W tej chwili oba ciała parlamentarne skazane są na ferye przymusowe o niewiadomym terminie. Łatwiej parlament zamknąć, aniżeli go znowu do pracy powołać. Dlatego też trudno teraz oznaczyć, jak długo zasuspendowanie życia parlamentarnego potrwa, mimo, iż powszechnie zapewniają, że nie przekroczy ono jednego miesiąca. Musiałby się w najbliższych tygodniach stać cud, na który już dawno nadaremnie czekają, t. j. musiałoby przyjść do skutku zbliżenie i porozumienie czesko-niemieckie. Jak niebezpiecznym zaś jest eksperyment zamknięcia parlamentu, dowodzą głosy prasy niemieckiej, która nawołuje teraz rząd, aby posunął się jeszcze o krok dalej i narzucił ustawę językową, regulamin parlamentarny, wydał ustawę rekrutacyjną, słowem, aby załatwił wszystko, czego tylko potrzebuje, a następnie Izbę rozwiązał. „L'apetit vient en mangeant“. „Neue Fr. Presse“ wywodzi, że czterotygodniowy termin jest za krótki na „poskromienie Czechów“. Klerykalny „Vaterland“ radzi rządowi urządzić dłuższy „antrakt absolutystyczny, aż parlament będzie dojrzałym do twórczej i pożytecznej pracy.

Takie głosy słychać teraz coraz częściej, a ludność zachowuje się zupełnie apatycznie, jakby życie konstytucyjne było jej zupełnie obojętnem. Przyczyna i skutki stoją tu w najściślejszym związku. Obojętność publiczności umożliwia kilku krzykaczom wywoływanie bezkarnych awantur w parlamencie i zohydzanie jego godności. Płytki Wiedeńczyk nie mówi o posłach inaczej, jak o „darmozjadach“ i nazywa ich „Diätenschinder“ i ogromnie się cieszy, że rozpędzono „die G'sellschaft“.

Ten chorobliwy objaw wśród ludności, wywołuje chorobliwe objawy w parlamencie, dla których usunięcia dotychczas nie znaleziono środka. Reforma regulaminu, po której się tyle spodziewano, należy do utopij i dziś „Arbeiterztg“ występuje z nowym pomysłem, mianowicie zmiany „Hausordnung“ zamiast „Geschäftsordnung“. Regulamin izbowy może być zmieniony tylko za zgodą parlamentu, zaś „Hausordnung“, jaką każdy dom w Wiedniu posiada, może gospodarz dowolnie zmieniać, a ponieważ prezydent Izby jest gospodarzem parlamentu, więc może „Hausordnung“ w tym duchu zmienić, że zabrania posłom przynosić ze sobą przyrządy obstrukcyjne, czynele, grzechotki, bębny i t. d.

Efekt takiego zakazu byłby bardzo problematyczny. Przedewszystkiem „Arbeiter - Zeitung“ nie podaje środka na opór posła przeciw temu zakazowi. — Kto ma prawo odebrać mu instrumenta obstrukcyjne, jeśli ich dobrowolnie nie wydaje? A zresztą widzieliśmy już hałaśliwą obstrukcyę także, bez tych instrumentów; taki zakaz nie usunąłby więc wcale obstrukcyi przy pomocy łamania pultów lub rzucania kałamarzami, która jest równie skuteczną, chociaż mniej denerwującą, jako obstrukcya najnowszego wynalazku.

Trzeba więc głębiej sięgnąć, aby parlament uzdrowić. — To powinno przedewszystkiem być programem nowego, definitywnego gabinetu, jaki ma być w najbliższych dniach mianowany. Roi się od nazwisk kandydatów ministeryalnych w dziennikach tutejszych, które przedrukowały niemal cały szematyzm urzędniczy wyższych kategoryj, okraszony także nazwiskami wybitnych parlamentarzystów. Naturalnie, są to przeważnie dowolne i nie zachęcające na poważne traktowanie kombinacye. Sz.

Niedziela w Pradze.

Pomimo, że antagonizm pomiędzy Czechami a Niemcami, skutkiem zamknięcia Rady państwa i Sejmu czeskiego zaostrzył się, wczorajsza niedziela w Pradze minęła o tyle spokojnie, że podczas „bumlu“ studentów niemieckich obie strony poprzestały tylko na słownych sporach. Przypisać to należy głównie prasie czeskiej, która wezwała czeską ludność Pragi, ażeby ignorowała „bumel“. Telegram, poniżej umieszczony, świadczy o uspokojeniu się ludności czeskiej w Pradze.

(Telegr. „N. Reformy“).

Praga, 8 lutego.

Wczoraj o godzinie 10 rano Przykopy zaroiły się tłumem przechodniów. Pośród czeskiej publiczności nie było ani jednego posła. Około godziny pół do 11 przybyli na Przykopy pierwsi „bursze“, których czescy socyaliści narodowi i czescy studenci przyjęli wrogiemi okrzykami, usiłując ich wyprzeć z chodnika. Ponieważ rozkopane Przykopy w razie starć były niebezpiecznym terenem, policya wyparła z tego placu publiczność, wezwawszy także burszów do usunięcia się. Gdy się to stało, policya Przykopy zamknęła.

Na Przykopach urządzili „bumel“ tylko niemiecko-postępowi studenci, natomiast „bursze“ niemiecko-narodowi i niemiecko-katoliccy wczoraj „bumlowali“ na placu św. Wacława. Wyparci z Przykopów Czesi pociągnęli na plac św. Wacława i tam demonstrowali przeciwko niemieckim studentom. Do czynnej zniewagi dała się jednakże porwać tylko położna Nowakowa, która parasolem jednemu z burszów zrzuciła czapeczkę z głowy. Policya uwięziła Nowakową. Po godz. 12 w południe studenci niemieccy opuścili plac św. Wacława i udali się do swoich stowarzyszeń.

Równocześnie w lokalu „Resursy typograficznej“ przy ulicy Smeczka odbywało się zgromadzenie socyalistów, na którem przemawiali o sytuacyi politycznej posłowie Nemec, Johanis i Soukup, występując gwałtownie przeciwko narodowym socyalistom czeskim i zarzucając im, że chcą udaremnić obrady nad przedłożeniami językowemi w Izbie posłów. Narodowi socyaliści przybyli z placu św. Wacława i chcieli się dostać przed budynek Resursy ażeby tam demonstrować przeciwko socyalistom. Policya zamknęła wylot ulicy i nie wpuściła do niej demonstrantów. Dopiero gdy socyaliści po zgromadzeniu przybyli na plac św. Wacława, obie strony wygrażały sobie. Policya odparła narodowych socyalistów, a socyaliści sami się rozeszli.

Reszta dnia minęła w zupełnym spokoju.

Reorganizacya zarządu kolei państwowych w Austryi.

II.

Drugim warunkiem reorganizacyi zarządu kolei państwowych jest racyonalny i celowy podział na poszczególne instancye urzędowe. Nieobojętną i ważną rzeczą jest oznaczenie ilości instancyj dla spraw kolejowych; im bowiem instancyj jest więcej, tem dłuższej drogi potrzeba do ostatecznego załatwienia wielu spraw. Z założenia pierwotnego, że koleje państwowe są właściwie państwowem przedsiębiorstwem techniczno-komercyalnem, wynika, że instancyj powinno być jak najmniej, na tem bowiem zyska nie tylko administracya wewnętrzna ale i ogół.

Z tego powodu nie byłoby wskazanem tworzenie krajowych dyrekcyi kolejowych, gdyż w tym wypadku musiałby wytworzyć się system trzech instancyj: dyrekcyi kolejowych, dyrekcyj krajowych i wreszcie ministerstwa kolejowego. Przeciwnie należałoby pozostać przy dotychczasowym systemie dwóch instancyj, mianowicie dyrekcyi kolejowych i ministerstwa kolejowego. Racyonalny podział agend pomiędzy te obie instancye musiałby, jak wyżej wykazano, obejmować wydatnie poruczenie spraw dyrekcyom kolejowym, celem ich samoistnego wykonania, a ministerstwu pozostawićby należało tylko rozstrzyganie spraw w drodze odwołania, jako drugiej i najwyższej instancyi. Pewna tylko i to nieodzownie dla celów jednolitego kierownictwa kolejami państwowymi potrzebna część spraw ogólnej natury, przypadłaby w udziale ministerstwu kolejowemu, któreby w takim razie zostało tem, czem być powinno: naczelną władzą centralną, rozstrzygającą w wypadkach zasadniczych, lub spornych, a nie, jak to obecnie się dzieje, dyrekcyą o zakresie działania obszerniejszym.

Rzecz oczywista, że rozszerzenie zakresu działania dyrekcyj kolejowych, w myśl powyższych wywodów, musi być połączone z pewną reorganizacyą tych ciał, mającą na celu racyonalne ich zwolnienie z nawału spraw drobniejszych, któreby mogły wpłynąć niekorzystnie na celowe i szybkie załatwianie spraw ważniejszych, posiadających dla ogółu i dla samej instytucyi szersze, ogólniejsze — znaczenie.

W logicznem następstwie takiej organizacyi dyrekcyi kolei państw. musiałoby nastąpić znów pewne rozszerzenie zakresu działania urzędów dyrekcyom podległych, jakoto sekcyi konserwacyi, kierownictw warstatów i ogrzewalni, urzędów ruchu i stacyjnych, przez przekazanie im pewnych agend czysto wewnętrznych i personalnych, jako pierwszej instancyi. Dyrekcye kolejowe fungowałyby tylko jako druga instancya w razie ewentualnego odwołania.

W dalszym ciągu agendy, dotyczące wyłącznie kontroli podległych urzędów w sprawach konserwacyi, ruchu, wozownictwa i wewnętrznej manipulacyi tych urzędów, przekazać by się musiało osobnym nowo utworzyć się mającym inspektoratom ruchu, którym należałoby obok czynnej kontroli, przyznać również prawo załatwiania pewnych spraw, zwłaszcza manipulacyjnych, we własnym zakresie działania lub jako pierwszej instancyi. Skutkiem tego pozostałyby dyrekcye znacznie odciężone.

Osobne inspektoraty z więcej ograniczonym zakresem działania, dla pewnych tylko gałęzi służby, istniały przy niektórych kolejach prywatnych, a na prośbę wprowadzone w zarządzie kolei państwowych, odpowiadały w zupełności swemu celowi; uzasadnionem jest zatem w zupełności żądanie, aby wprowadzono takie urzędy stale, aby im dano odpowiedni i racyonalny zakres działania z dołączeniem obowiązków kontroli, której znaczenie dotychczas nie było dość silnie akcentowane. Inspektoraty te, wykonując kontrolę urzędów, podległych dyrekcyom na miejscu, byłyby należycie poinformowane o stosunkach miejscowych i mogłyby, mając ciągłą styczność z publicznością, informować najlepiej i w jak najkrótszej drodze odnośne dyrekcye o stosunkach i wymaganiach w danej stacyi lub urzędzie. Tem samem przyczynićby się mogły jak najspieszniej i jak najprostszym sposobem do usunięcia niejednej wadliwości lub do zmiany stosunków istniejących na lepsze, dla ogółu i dla instytucyi samej odpowiedniejsze.

W ten sposób pojęta decentralizacya, obejmująca wydatne rozszerzenie zakresu działania poszczególnych dyrekcyi kolejowych, a w dalszym ciągu także urzędów im podległych, jak niemniej kreowanie innych inspektoratów ruchu, jako organów podległych dyrekcyom, — uchyli dotychczasowe niedomagania zarządu kolei państwowych, byleby okręgi poszczególnych dyrekcyj były należycie i celowo obmyślone.

Przewrót w partyi moskalofilskiej.

Dnia 2 bm. odbywał się we Lwowie sejmik relacyjny moskalofilskich posłów do sejmu i parlamentu. Na sejmiku tym przyszło do tak wielkich zajść i burd karczemnych, że wszyscy posłowie z wyjątkiem trzech, dra Dudykiewicza, dra Markowa i ks. Senyka, opuścili zgromadzenie, oświadczając, że uważają je za nielegalne i przed niem sprawozdań składać składać nie będą.

Rzecz cała przedstawia się następująco: Już od początku obrad nowego parlamentu, kiedy to pięciu posłów moskalofilskich wstąpiło było pierwotnie do klubu ukraińskiego, przejawiła się w obozie moskalofilskim bardzo silna opozycya młodych przeciw starym, którym pierwsi zarzucali krańcowy konserwatyzm, oportunizm i brak zasad trwałych i pewnych. Wprawdzie potem posłowie moskalofilscy przekonani argumentami takimi, jak policzki i jaja zgniłe, które dwom z nich przypadły w udziale na publicznem zgromadzeniu we Lwowie, wystąpili z klubu ukraińskiego i założyli swój własny, to jednak opozycya ta nie osłabła bynajmniej, ale tylko przycichła, aby wybuchnąć z nową siłą po sesyi sejmowej, kiedy to pomiędzy dwoma menerami moskalofilskimi — drem Korolem i drem Dudykiewiczem, ujawniły się tak wielkie „pryncypialne“ różnice, że pierwszy twierdził, iż nie jest Rosyaninem, ale Rusinem, drugi zaś bardzo dowcipnie wywodził, że wogóle niema ani Rosyan, ani Rusinów, ale jest jeden naród „russki“, co właśnie znaczy — rosyjski. Dopóki jednak wszystkie kontrowersye nie wychodziły poza obręb klubu moskalofilskiego i naczelnej rady stronnictwa, dopóty zachowywały obie strony pozory zgodności i jednomyślności.

Lecz oto do sprawy wmieszały się żywioły młodsze, radykalne zarówno w swojem pseudonacyonalizmie rosyjskim, jak i w poglądach społecznych. Na nich to postanowili oprzeć się dwaj najwięksi frondary, dr. Markow i dr. Dudykiewicz, obaj posłowie z okręgu brodzkiego, aby wykonać wreszcie cesarskie cięcie na reprezentacyi partyi moskalofilskiej i rządy w niej zagarnąć w swe ręce. W tym celu na wspomniany sejmik relacyjny wprowadzili oni ze sobą mnóstwo swoich chłopów i studentów z powiatu brodzkiego, i zażądali od zgromadzenia, aby tym gościom przyznało prawo przemawiania i głosowania, mimo, że nie mieli oni zaproszeń i że dopuszczenie „delegatów“ z jednego powiatu w tak wielkiej ilości zmieniało zupełnie charakter zgromadzenie, które miało być „krajowem“. Przewodniczący jednak zebrania, ks. Romanowski, poddał pod głosowanie wniosek dra Markowa, który też wśród ogromnego hałasu i wrzasku został uchwalony większością głosów tych właśnie, którzy w myśl tego wniosku prawo głosowania mieli dopiero otrzymać.. W ten sposób partya Markowa i Dudykiewicza wykonała „zamach stanu“, odrazu uzyskując większość, dzięki której opanowała zgromadzenie i mogła dyktować takie uchwały, jakich pragnęła. Widząc to posłowie sejmowi i parlamentarni, którym zwycięstwo młodych groziło uchwaleniem votum nieufności, postanowili opuścić zgromadzenie, co też rzeczywiście uczynili, złożywszy przedtem oświadczenie tej treści, że dopuszczanie tłumu gości z powiatu brodzkiego uważają za nielegalne i że przed takiem zgromadzeniem sprawozdań swoich wygłaszać nie będą.

Potem posłowie opuścili salę tylnemi drzwiami wśród wrogich okrzyków ze strony większości. Młodzi zostawszy panami sytuacyi, uchwalili teraz pogardę nieobecnym posłom, poczem wybrali nowy zarząd partyi, do którego weszło kilku chłopów, a obok nich sami menerzy młodocianej frondy z dr Dudykiewiczem i dr Markowem na czele. W ten sposób w ciągu kilku godzin partya moskalofilska przeobraziła się gruntownie. Z dotychczasowego jej zarządu nie ocalał ani jeden człowiek, a cała moskalofiska reprezentacya parlamentarna i sejmowa z wyjątkiem wspomnianych już posłów Dudykiewicza, Markowa i ks. Senyka, pozostała formalnie bez partyi.

W odpowiedzi na wykonany w ten sposób zamach stanu posłowie secesyoniści ogłosili manifest do narodu, w którym w słowach bardzo ostrych potępiają aranżerów tego zamachu Dudykiewicza i Markowa.

Charakterystycznem jest stanowisko „Haliczanina“, który jeszcze przed tygodniem nie znajdował słów dość silnych, aby wyrazić swe oburzenie z powodu światoburczej i świętokradzkiej roboty młodych, obecnie zaś kiedy władza w stronnictwie przeszła nagle w ręce tych samych młodych, zaczyna ich zacny dziennik wychwalać, odkrywając z nich najrozmaitsze wzniosłe cnoty. Przewrót w stronnictwie moskalofilskiem oznacza wzięcie w niem góry żywiołów skrajnych, które chcą wysnuć wszystkie konsekwencye ze swojej rosyjskości w przeciwstawieniu do starych moskalofilów, którzy tych konsekwencyj wyciągać nie chcieli i wogóle nie okazywali żadnych skłonności do prowadzenia polityki t. zw. „pryncypialnej“. O ile zmiana ta spowoduje także i formalny rozłam w partyi moskalofilskiej, w tej chwili przesądzać jeszcze nie można. W każdym razie jest faktem, że wewnętrzne rozterki w tej partyi grożą dalszemu jej istnieniu w dotychczasowej postaci bardzo poważnie.

Rewolucya w Persyi.

Rewolucya w Persyi odnosi jedno zwycięstwo po drugiem nad bandami Mohameda Alego, które nazywają się szumnie brygadą kozacką jego szachowej mości. Adzerbejdżan już cały znajduje się pod władzą dzielnego Sattarchana. Kilkakrotne usiłowania wojsk szacha, aby rozbić oddziały powstańcze Sattara i opanować stolicę jego Tebris, spełzły na niczem. Brygada kozacka i inne wojska szacha po każdym ataku na Tebris, uciekały w rozsypce, zajmujac się po drodze do Teheranu rabunkiem, jako czynnością o wiele wygodniejszą i rentowniejszą, niż walka z Sattar-chanem. Jednakowoż mimo swoich zwycięstw nie mógłby Sattarchan poważnie zagrozić szachowi, ponieważ w całej południowej Persyi mieszkańcy Adżerbejdżanu nie mają miru. Pomiędzy obiema temi połowami wielkiego państwa, istnieje pewien antagonizm, któryby bardzo utrudnił Sattarchanowi zadanie, gdyby zechciał zaatakować Tebris i ująć zbrodniczego szacha. Dopóki tedy południowa Persya, a raczej najbardziej wojownicze tamtejsze plemię — Bachtyarowie (rodząj kozaków perskich), byli niezmiennie wiernymi Mohamed Alemu, nie potrzebował się on zbytnio obawiać Sattar-chana.

Sytuacya ta jednak zmieniła się fatalnie dla szacha z początkiem ubiegłego miesiąca. Oto część wojsk bachtyarskich, konsystujących w Teheranie, przypatrzywszy się dokładnie okropnej, na ciągłem oszustwie i wiarołomstwie opartej polityce szacha i jego siepaczy, przeszła na stronę konstytucyonalistów. Kiedy minister wojny, słynny z dzikiego okrucieństwa, Emir Bahador-Djenk, rozkazał Bachtyarom wyruszyć na północ przeciw Sattar-chanowi, ci wyruszyli wprawdzie, ale na południe do domu, aby tam rodaków swoich pouczyć o rzeczywistym stanie rzeczy. Rezultaty tego pouczania nie dały na siebie długo czekać. Wszyscy Bachtyarowie chwycili za broń i w ciągu dwóch tygodni opanowali całą południową Persyę, wraz z drugą stolicą państwa Ispahanem, zewsząd wypędzając gubernatorów szacha i jego wojska, i ustanawiając po miastach swoje tymczasowe władze, które mają figurować aż do zebrania się nowego parlamentu w Teheranie.

Obecnie tedy rewolucya odniosła już zwycięstwa w całej północnej i południowej Persyi a obie armie rewolucyjne Sattarhana z północy, a bachtyarska z południa mają z wiosną rozpocząć równoczesną akcyę przeciw Persyi środkowej i Teheranowi.

Korespondenci dzienników, bawiący w Teheranie a między niemi bardzo dobrze o stanie rzeczy poinformowany korespondent „Frankfurter Ztg“, utrzymują, że to powstanie bachtyarskie zadecyduje ostatecznie o losie Mohameda Alego i całej wogóle dynastyi Kandżarskiej. Bachtyarowie, na których niezachwianej wierności opierała się cała potęga szachów, przekonawszy się raz o ich wiarołomstwie i wypowiedziawszy im walkę, nie ustąpią, dopóki celu swojego nie dopną. Wojownicze to i dzikie plemie odznacza się bowiem niezwykłą rycerskością i uczciwością. Żaden Bachtyar nie kłamie i nie oszukuje, — niedotrzymanie obietnicy, złamanie przyrzeczenia uważałby Bachtyar za największą zbrodnię. Te niezwykłe zalety Bachtyarów sprawiły, że obce mocarstwa, a szczególniej Anglia, chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo jakichś dróg dla swoich karawan, pertraktowały zawsze z chanami bachtyarskiemi, którzy, jeżeli przyrzekli, że ta lub tamta droga pewnej prowincyi będzie bezpieczna, to małe dzieci można było wysyłać z towarami ogromnej wartości, a nikt nie byłby się poważył ich tknąć. I tak n. p. bardzo ważna pod względem handlowym droga do Achwaru w południowej Persyi, była dla karawan zupełnie niedostępną, ponieważ rozbójnicy mordowali tam bez litości każdego śmiałka, który się w tamtejszą dziką okolicę zapuścił. Wreszcie rząd angielski porozumiał się z Bachtyarami, zawarł znimi układ w sprawie „oczyszczenia“ tej drogi, i to od lat 10 nie zdarzył się na niej ani jeden rabunek, ani jedno morderstwo...

Obecnie naczelnikiem Bachtyarów jest Il-Kani, człowiek młody, dzielny i będący niejako uosobieniem wszystkich cnót bachtyarskich. Ten Il-Kani podobnie, jak Satarchan, rozpoczął teraz wojnę z szachem i zasiadłszy w nietykalnej moszei Szachredech-Abdulazim, zapowiedział mu, że wraca do swoich, ale niebawem wróci, aby go, zwyczajem perskim, powiesić do góry nogami. W całej Persyi zapowiedź ta wywarła piorunujące wrażenie. Wszyscy bowiem wiedzą, że wódz Bachtyarów nie mówi na wiatr... W postępowców teherańskich wstąpił nowy duch nadziei. Ośmieleni znacznie schronili się oni do poselstwa tureckiego, które w przeciwstawieniu do poselstwa angielskiego i rosyjskiego bardzo energicznie popiera rewolucyonistów i tu oczekują chwili sposobnej do działania.

A tymczasem szach prowadzi dalej swoją politykę okrucieństw i wiarołomstwa, popierany potajemnie przez Rosyę, która na pozór razem z Anglią popiera ruch konstytucyjny, a w rzeczywistości utwierdza szacha w jego szalonej polityce, — nie odwołuje pułkownika Lachowa, ani nie zabrania mu wysługiwania się szachowi.

Powołana została przez szacha rada przyboczna, złożona z czterdziestu starych dygnitarzy dworskich i duchownych. Posiedzenia tej rady mają być z reguły jawne, a tylko w szczególniejszych okolicznościach mogą być tajne. Dlatego dotąd nie było jeszcze ani jednego jawnego posiedzenia. Przez trzy tygodnie pierwsza rada kłóciła się o to, w jakim porządku mają siedzieć jej znakomici członkowie, czy wedle urodzenia, czy też wedle rang urzędowych. — Obecnie rada rozpoczęła już normalne prace i zastanawia się bardzo głęboko nad wydaniem słownika języka perskiego i nad założeniem akademii umiejętności w Teheranie.... O tem, że w państwie panuje najstraszliwsza anarchia, rada bynajmniej nie myśli.

W ostatnich czasach szach, zagrożony powstaniem Bachtyarów, próbował nawiązać rokowania z postępowcami teherańskimi, przebywającymi — jak się rzekło — w poselstwie tureckiem. Charakterystyczne są obietnice, które szach przy tej sposobności uczynił. Otóż obiecywał on utworzyć parlament, w połowie wybierany przez ludność, pozwolić na wydawanie dzienników, jednakże z cenzurą prewencyjną, ale na zakładanie stowarzyszeń (endżumenów), nie chciał się zgodzić. Naturalnie propozycye te postępowcy odrzucili bez dyskusyi. Szach kazał także wydrukować nowy manifest, w którym oświadcza, że konstytucya sprzeciwia się religii, na dowód czego pod manifestem umieszczono „facsimilia“ podpisów najwyższych duchownych perskich. Finanse swoje stara się szach poprawić w ten sposób, że wycofuje z obiegu srebrną monetę i przetapia ją na nową tej samej nominalnej wartości, ale dwa razy mniej srebra zawierającą...

Naogół szach i jego kamaryla złożyli już niezbite dowody, że o rządzeniu takiem państwem, jak Persya, nie mają najmniejszego pojęcia, i że zresztą nie chodzi im o rządzenie, ale o dochody. Ogromna większość narodu perskiego rozumie to już dzisiaj i najwierniejsze dotąd szachowi plemiona wypowiadają mu posłuszeństwo. Cała Persya stoi dziś w ogniu rewolucyi, która odnosi nad najemnymi kohortami szacha jedno zwycięstwo po drugiem, tak że jeżeli północny przyjaciel szacha nie przyjdzie mu z rychłą pomocą, panowanie jego skończy się bardzo prędko i bardzo haniebnie.

Ze Związku turystycznego.

Walne zgromadzenie członków krajowego Związku turystycznego w Krakowie odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu w sali Rada miasta. Zebranie zagaił prezes zarządu hr. Antoni Wodzicki witając bardzo licznie zebranych członków, oraz reprezentanta rządu dra Karola Liszniowskiego, sekretarza ministerstwa robót publicznych, który przybył specyalnie celem przysłuchania się obradom walnego zebrania Związku.

Po dłuższej dyskusyi formalnej natury w kwestyi zwołania walnego zebrania, przystąpiono do porządku dziennego zebrania.

Nad sprawozdaniem z czynności kraj. Związku turystycznego za rok 1908, wywiązała się długa i ożywiona, przeszło dwugodzinna dyskusya. Rozpoczął ją insp. kolei państw. dr Wróbel, omawiając szczegóły sprawozdania i wytykając, że nie jest według jakiegoś systemu ułożone. Mowca podnosi konieczność wydania dobrego przewodnika turystycznego po Galicyi i Krakowie, co przewleka się już 3 lata, podkreśla z uznaniem działalność sekcyi dla wycieczek ludowych, oraz wyraża życzenie aby na przyszłość prezydyum Związku turystycznego we wszystkich ważniejszych sprawach odnosiło się do wydziału.

Dr Ponikło żąda, aby zwrócono uwagę na podniesienie naszych zdrojowisk i miejsc klimatycznych, aby zaprowadzono w nich nowoczesne urządzenia, udogodnienia kolejowe itp.

Dr Danielak radzi więcej poświęcić uwagi sprawom sanacyi obecnych stosunków na kolejach galicyjskich, co do połączeń kolejowych, ilości i jakości wagonów, spóźniania się pociągów itd.

Dr Gertler uzasadnił i zgłosił wnioski, 1) aby sprawozdanie z działalności wydziału przyjąć do zatwierdzającej wiadomości, oraz 2) polecić przyszłemu wydziałowi, aby w dalszej działalności wziął pod rozwagę uwagi i wytyczne myśli, podniesione na obecnem walnem zebraniu, celem rozszerzenia działalności Związku oraz uzyskania należytego poparcia ze strony społeczeństwa, rządu i instytucyj krajowych.

Radca miejski p. Judkiewicz wyraża prezydyum i sekretarzowi Zarządu tut. za sumienne spełnianie obowiązków publiczne uznanie.

P. Hopcas, podkreśla, że jednym z głównych celów Związku tur. powinno być organizowanie wycieczek do innych zaborów i stamtąd do Galicyi, aby rodaków trzech dzielnic zbliżyć do siebie i ułatwić im wzajemne poznanie. Koniecznem jest również jak najprędsze wydanie dokładnego przewodnika turystycznego po Galicyi.

R. m. Starzewski zarzuca sprawozdaniu rozwlekłość i wytyka niektóre jego ustępy.

Dr Lisiewicz, radca m. Lwowa i delegat Rady miejskiej we Lwowie, wyraża się z uznaniem o trzechletniej, przedewszystkiem zeszłorocznej pracy kraj. Związku turyst. Na polu rozwinięcia turystyki u nas w kraju jest bardzo wiele do zrobienia tem bardziej, że niema dotąd u nas zrozumienia dla ważności turystyki. Związek tur. musi zwracać szczególną uwagę na urządzanie wycieczek ludowych i szkolnych do Krakowa. We Lwowie np. jest 30 tysięcy młodzieży szkół średnich i ludowych, która w swej przeważnej większości zupełnie nie zna.

Dr Leszniowski sekretarz ministerstwa robót publicznych, uznaje ważność różnych żądań kolejowych, które w odpowiednim miejscu przed-

stawi. Ministerstwo robót publicznych uznaje zaniedbanie w Galicyi spraw turystyki, działalność kraj. Związku tur. pochwala i gotowe jest z całą życzliwością go popierać. (Oklaski).

Dominik hr. Potocki, przewodniczący klubu automobilistów przy Związku tur., uznaje pracę prezydyum i sekretaryatu Związku turyst. Mniej należy krytykować a więcej im w tej pracy pomagać.

Dr Wróbel omawia konieczność wyszukania innego lokalu na biura Związku tur. żąda częstego zwoływania posiedzeń wydziału i komisyi, czego dotąd nie było, wreszcie interpeluje co do kilku punktów sprawozdania, na co otrzymuje wwjaśnienie od prezesa hr. Wodzickiego i wiceprezesa radcy sąd. dra Muczkowskiego.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono oba wnioski dra Gertlera.

Następnie p. Krzyżanowski imieniem komisyi kontrolującej uczynił wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum kasowego i przedłożył preliminarz budżetowy na rok bieżący.

Ponieważ reprezentant min. robót publicznych, dr Liszniowski oświadcza, że z powodów służbowych musi opuścić zebranie, celem powrotu do Wiednia, następni dwaj mowcy, dr Danielak i dr Gertler podnieśli jeszcze raz konieczność uwzględnienia szeregu postulatów kolejowych, mianowicie, aby zaprowadzono tanie bilety powrotne, do Zakopanego, aby więcej wagonów przy pociągach zaprowadzono i desynfekcyonowano je. Dr Liszniowski, żegnając zebranych, przyrzekł życzenia te przedstawić i popierać u władz centralnych.

W dyskusyi nad sprawozdaniem rachunkowem dr Wróbel krytykuje zbyt wielki koszt administracyi oraz zbyt wielkie przekroczenie budżetu prawie o 70 tysięcy koron. Gospodarka Związku musi być przezorną i umiarkowaną, a wydatki w interesie równowagi budżetowej trzeba znacznie ograniczyć.

Dr Starzewski konkluduje, że Związek tur. ma około 5 tysięcy koron długu. P. Krzyżanowski przyznaje to, ale wyjaśnia, że dług ten stopniowo się spłaca.

Dr Danielak interpeluje co do użycia subwencyi ministerstwa robót publ. w kwocie 15 tys. koron, na co otrzymuje od p. Krzyżanowskiego wyjaśnienie, że kwotę tę złożono na rachunek bieżący Banku i z niej pokrywano różne wydatki Towarzystwa.

Dr Przybylski krytykuje również sprawozdanie kasowe i sądzi, że pensya sekretarza Związku tur. jest za wysoka.

Wiceprezes dr Muczkowski i członek wydziału r. m. Judkiewicz wyrażają uznanie dla pracy sekretarza związku, któremu za tę pracę należy się odpowiednia honoracya. Ostatecznie uchwalono wydziałowi absolutoryum kasowe za rok 1908 i zatwierdzono preliminarz budżetu na r. 1909.

W końcu przystąpiono do wyborów.

Wybory miały charakter bardzo ożywiony, gdyż poprzedziła je silna agitacya, a wśród członków krążyły trzy listy. Ostatecznie w całości zwyciężyła lista proponowana przez ustępujący zarząd, a mianowicie wybrani zostali pp. radca miejski Judkiewicz Jakób, Krzyżanowski Jan, naczelnik m. wydz. obrach. dr Lisiewicz Aleksander radny m. Lwowa, Mendelsburg Zygmunt, dr Piasecki Eugeniusz (Lwów) i hr. Wodzicki Antoni. Wydział ukonstytuuje się w kilku dniach najbliższych. Do komisyi rewizyjnej przy uzupełniających wyborach weszli pp. Maryan Duszyński, likwidator miejskiego wydziału obrachunkowego i p. Kunze Antoni, współpracownik firmy A. Hawełka. Wybory zakończyły się koło 11 w nocy, tak że z powodu spóźnionej pory resztę porządku dziennego odroczono.

Kronika.

Kraków, 8 lutego.

Reduta prasy. Komitet reduty prasy zawiadamia, że do dnia wczorajszego wpłynęło tyle zamówień na bilety galeryjne, że pierwszy rząd został zupełnie wyczerpany i dalsze zamówienia przyjmowane być nie mogą. W rzędzie drugim pozostało jeszcze miejsc kilka, a w rzędach trzecim i czwartym kilkanaście, które można zamawiać pisemnie u p. posłowej Federowiczowej (ul. Szczepańska 3.).

Rozsyłanie zaproszeń rozpocznie się dzisiaj i w przeciągu 2 do 3 dni będzie ukończone. Osoby, które do czwartku zaproszeń nie otrzymają, a pragną wziąć udział w zabawie, zechcą się zgłosić pisemnie do komitetu Reduty prasy w Hotelu Pollera.

Nagła zmiana pogody. Długotrwała posucha zmieniła się nagle przed tygodniem w zawieje śnieżne, a potem w tajanie, co wywołało w niektórych krajach powodzie. I tak: w Styryi wielkie opady śnieżne, tając nagle, zalały pola w niektórych okolicach i potworzyły tam prawdziwe jeziora. W górach leżą ogromne zwały śniegu, n. p. w Maria-Kumitz śnieg zakrył najwyższe płoty

Jak donoszą z Mondsee, jezioro Mondsee grozi wylewem, a niektóre jego dopływy już wystąpiły z brzegów. Miasto Gmunden jest odcięte od Wels i od Wiednia z powodu uszkodzenia dróg. Koło Limbach runął most.

W środkowych Niemczech również są wylewy. Pociąg kursujący na linii Berlin-Frankfurt-Bamberg, został skierowany na Fürth z powodu uszkodzenia mostu. Ruch na kolei Hof-Bamberg wstrzymano zupełnie. Koło Esslingen utonęły trzy osoby w rzece Altbach. Skutkiem wysokiego stanu wody w rzece Wezera, zatonęły dwa okręty, naładowane zbożem i jutą.

Z Moraw nadchodzą ciągle jeszcze wiadomości o wielkich wylewach i szkodach wyrządzonych. W Morawskiej Litawie utonęło 5 osób, a w Blansku dwie.

Na morzu Północnem panowała onegdaj burza. Przy wybrzeżu pod Londynem zatonęły dwie łodzie rybackie z sześciu osobami. Na wybrzeżu Yorkshire zatonęły również dwie łodzie z załogą.

Kraków cieszy się piękną pogodą. Wczorajszy dzień był pogodny i suchy, a publiczność mogła dowoli używać sanny. Dzisiejszy dzień również jest piękny, przynajmniej w chwili, gdy piszemy te słowa.

Z karnawału krakowskiego. Bal kostiumowo-maskowy Klubu pocztowego, o którego powodzeniu w kilku słowach, donieśliśmy w niedzielnym porannym numerze, zasługuje na opisanie, choćby ze względu na liczne i gustowne kostyumy. Było ich tak wiele i tyle prawdziwie ładnych i pomysłowych, że komitet zabawowy gdy o północy miał premiować kilka najładniejszych, czy najwięcej oryginalnych kostyumów i masek, był w prawdziwym kłopocie, jak się wywiązać ze swego zadania. Ostatecznie komitet przy rozdaniu nagród musiał przyjąć za zasadę, aby premiować tylko kostyumy, odznaczające się wybitną oryginalnością, bo ładne były prawie wszystkie. Nagrody otrzymały z kobiecych kostyum bogini Pallas Atheny (p. Lubańska), z męskich dwaj rycerze w pięknych mundurach polskich husarzy (pp. Czerwenka i Elster, uczniowie akademii sztuk pięknych), Nemrod, w pomysłowym stroju myśliwskim (p. Kun...) i „Tref“ (p. Zajączkowski). Prócz tych wymienić należy kostyumy: słońce (p. Smoleńska, żona prezesa klubu poczt.), bebé (panna Radowicz), słonecznik (p. Osmanówna), francuski kostyum (p. Rudolfowa), kominiarka (p. Machówna), rusałka (p. Drepczyńska), wodna lilia (p. Żembińska), wiele kostyumów etnograficznych, duży zastęp klownów obojga płci etc. Poza konkursem uznano jeden z najpiękniejszych kostyum p. Maryi Przybyszewskiej. Do tańców wirowych stawało po 200 przeszło par, a prowadzili je zręcznie p. Bobrowski i Lubański. Przygrywała orkiestra 56 pułku piechoty. Podnieść należy duży udział osób z prowincyi. Paniom rozdano piękne, ręcznie malowane karneciki.

Zabawa akademicka. W rzędzie zabaw tanecznych, urządzonych w tym karnawale przez krakowską młodzież akademicką podnieść należy bardzo udałą zabawę sobotnią Kółek matematyczno-fizycznego i przyrodniczego tutejszego uniwersytetu. O powodzeniu zabawy świadczy fakt, że sala hotelu saskiego zaledwie zdołała pomieścić uczestników i 200 przeszło tańczących par. Na zabawę przybyło wielu profesorów uniwersytetu; między nimi dziekan dr. Bieńkowski, dr. August Witkowski, dr. Kazimierz Żórawski, dr. Napoleon Cybulski, dr. Adam Bochenek, prof. dr. Henryk Hoyer i inni. Tańce przy dźwiękach orkiestry 13 pułku piech., trwające do białego rana, prowadził p. T. Pniewski. Zabawa odznaczająca się serdecznym charakterem dobranego towarzystwa, przyniosła ładny dochód, przeznaczony na cele obu Kółek. Panie otrzymały ręcznie malowane, gustowne karneciki.

W towarzystwie technicznem w salach własnych odbyło się w ubiegłą sobotę zebranie towarzyskie, połączone z zabawą taneczną. Mimo, że komitet nie używał ani reklamy, ani ogłoszeń, sale zaledwie zdołały pomieścić licznych uczestników. Zabawa miała charakter ściśle towarzyski i odbyła się w ścisłem gronie członków Tow. i ich rodzin. Do kadryla stawało po 80 par. Tańce prowadzili z wielką pomysłowością pp. Dawidowski i Konopka, a przeciągły się one do samego rana, przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Między uczestnikami wymienić należy prezydenta miasta dra Lea, posła Bandrowskiego, wiceprezydenta dra Sarego i innych. Po północy odbyła się wykwintna kolacya przy dużym humorze i wesołej pogadance towarzystwa. Rozbawieni uczestnicy uprosili komitet, aby urządzono jedną jeszcze zabawę, która ma odbyć się w przyszłym tygodniu.

Z teatru miejskiego. „Modelka“ Testoniego powtórzona będzie we wtorek. W środę ukaże się na przedstawieniu popularnem nie grany od kilku miesięcy „Tamten“ Maskofa. W czwartek „Małgorzatka“, a w piątek wraca na afisz „Modelka“.

Wieczór Wład. Barącza zgromadził wczoraj tłumy publiczności do sali Starego Teatru. Kto raz widział Barącza w jego niezrównanych produkcyach wokalno-deklamacyjnych, ten z pewnością poszedłby na nie raz drugi i dziesiąty, tyle serdecznego doznał śmiechu. W swoich drobiazgach jest Barącz artystą w każdym calu, pełnym dobrego smaku — a jego muzykalność jest wprost czemś niezwykłem. Wczoraj jednym z celniejszych ustępów była kompozycya na temat „O du lieber Augustin“ à la Mozart. Liszt, Schumann, Wagner, Chopin. Publiczność miała istotne złudzenie muzyki owych kompozytorów. Bajeczne były występy deklamatorów różnych narodowości, poczem chiński — od początku do końca pobudzał publiczność do spazmatycznego śmiechu. Powinienby p. Barącz częściej do nas zaglądać — zawsze będzie miał salę zapełnioną a słuchaczy najbardziej wdzięcznych.

Posiedzenie stałej delegacyi Zjazdu polskich górników odbędzie się w Krakowie (ulica św. Jana 13) w dniach 14 i 15 lutego. Na porządku dziennym stanie sprawa układu z zarządami kopalń śląskich, celem ustalenia bytu szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku austryackim, dalej narady nad utworzeniem związku górników i hutników w Królestwie i dalszą organizacyą Związku w państwie austryackiem, oraz cały szereg spraw bieżących. Zaliczamy do nich: sprawę reprezentacyi Związku austrackiego w Radzie naftowej, sprawę utworzenia wyższych studyów górniczych w kraju, noweli do ustawy górniczej i jej znaczenia dla zagłębia krakowskiego. Na posiedzeniu tem wreszcie odbędzie się wybór zastępcy przewodniczącego stałej delegacyi, równocześnie prezesa Związku górników i hutników polskich w Austryi w miejsce Franciszka hr. Zamoyskiego, który zrezygnował z tej godności.

Sprawa morderstwa Ferberów. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego komunikatu: Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie uprasza o łaskawe zaznaczenie, że Jakób Goryl, morderca Ferberów, nigdzie i nigdy, jako kelner nie pracował, do żadnego stowarzyszenia kelnerów nie należał i żadnemu z tego fachu znanym nie jest, pracował tylko przed kilku laty jako froter w jednym z tutejszych hoteli.

Dziwne losy numeru „N. Reformy“. Jeden z prenumeratorów naszego pisma w Spasie zawiadomił naszą administracyę, że w opasce „Nowej Reformy“ otrzymał nie „Nową Reformą“, ale jakiś dziennik węgierski. Los ten spotkał sobotni numer naszego pisma. Skąd w opasce „Nowej Reformy“ wzięła się gazeta węgierska, to chyba wyjaśni... hr. Oerindur.

Z kraju.

Brzesko, 7 lutego. Na zaproszenie ks. proboszcza Oleksego, zgromadziło się w sali Sokoła kilkaset miejscowych i okolicznych mieszczan, rękodzielników i przemysłowców, celem zawiązania oddziału „Rodziny“. Imieniem wydziału centralnego przybyli z Bochni pp. Machnicki i dr Weisło, z których ostatni zgromadzonym przedstawił cele towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodziny“ i warunki do jej należenia. Zawiązano potem oddział „Rodziny“, albowiem przystąpiło do towarzystwa 22 członków jako rzeczywistych i jeden wspierający, a to inicyator ks. proboszcz Oleksy i wszyscy zapłacili wpisowe. Wobec tego oddział się zaraz ukonstytuował i wybór wydziału przeprowadził.

Wadowice, 2 lutego. Celem obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego zawiązał się w Wadowicach komitet powiatowy, składający się z przedstawicieli całego powiatu. Prezesem komitetu został wybrany dr Antoni Stawarski, prezydent sądu obwodowego; zastępcami prezesa Robert Han, notaryusz z Wadowic i Michał Naimski, administrator dóbr zatorskich; sekretarzami prof. ks. Władysław Macheta i Stanisław Matuszewski, skarbnikami Michał Gołamb, dyrektor powiatowej kasy oszczędności i Jan Stopczyński, sekretarz Rady powiatowej. Komitet uchwalił urządzić obchód w powiecie wadowickim według wskazówek, danych przez komitet lwowski.

Nowy Sącz, 7 lutego. (Pod adresem Wydziału krajowego. — Apel o kaplicę polską. — Z miasta. — T. S. L.).

Rok temu wybrano nową Radę miasta; przeciw wyborom posypały się protesty tak ze strony magistrackiej, jakoteż opozycyjnej. Rzecz dziwna, dlaczego Wydział krajowy tak ważną dla życia miejskiego sprawę przewleka; należałoby albo zatwierdzić nową Radę, albo rozpisać ponowne wybory. Ze względu na obecne położenie miasta sprawa doniosła. Niebawem rozpoczną się inwestycye. Cała zwierzchność miejska musi czuwać nad tokiem pracy. Dlatego najwyższy czas, aby przyszła ostateczna decyzya.

Pomiędzy Nawojową a Krynicą na przestrzeni 21 km w gminach ruskich jest rozsianych paręset Polaków, którzy nie mają ani szkoły, ani kościoła polskiego, a przez to skazani są na wynarodowienie się. Dlatego zaapelować należy do ludzi dobrej woli, aby się zajęli budową przynajmniej kaplicy polskiej, ekspozytury nawojowskiej w Łabowej. Nadto domagamy się od Rady okręgowej skarbowej organizacyi polskiej paralelki w Łabowej. W tym względzie mógłby wiele uczynić dwór w Nawojowej.

Istnieje projekt kolejowy założenia szkoły fachowej dla werkmistrzów. Szkoła ta należy się Nowemu Sączowi, który dotąd nie posiada żadnej szkoły fachowej wyższej, ani niższej, a od Lwowa znacznie tańszej, co dla robotników stanowi ważną przyczynę.

Pomiędzy Łabowcem a Łabową z mostu na rzece stoczył się wóz z budulcem, porywając za sobą dwa konie, które zginęły.

Koło T. S. L. wysyła pięciu kierowników czytelni na kurs do Krakowa, celem wyszkolenia ich w zadaniach T. S. L. Są to sami włościanie. Od nowego roku zdumiewa niebywały napływ podań z podpisami gmin o czytelnie T. S. L. Walne zgromadzenie członków Koła T. S. L. odbędzie się 14 bm. w Sokole.

Milówka, 6 lutego. (Walne zgromadzenie T. S. L.). Wczoraj odbyło się w lokalu Tow. kasynowego. doroczne walne zgromadzenie członków Koła T. S. L. Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły złożył prezes p. Feliks Koczur. Sprawozdanie Kasowe, które w dochodach wynosiło 379.96 K w rozchodach 331·62 K, przedstawił zgromadzonym p. Heller, poczem na wniosek p. Kowickiego wyrażono ustępującemu zarządowi zaufanie i podziękowanie za dotychczasową działalność. Z kolei rzeczy przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego weszli pp. Feliks Koczur jako prezes (ponownie), Helena Łodygowska, jako zastępca prezesa, Rudolf Stanowski, jako sekretarz. Do wydziału weszli Matylda Idzińska, Alfred Heller, Mikołaj Pawlikiewicz i Maryan Pawełek. Delegatem, na walny zjazd Towarzystwa wybrano p. Błażeja Kawickiego z Cięciny.

Ze świata.

Z Warszawy. (Samosąd. — Konkurs „Sfinksa“ na uczczenie rocznicy Słowackiego).

— W piątek w południe na ulicy Brzozowej rozległ się szereg strzałów rewolwerowych i przed domem nr. 12 padł na chodnik jakiś młody mężczyzna. Około niego znaleziono 15 wystrzelonych gilz od brauningów.

Po zbadaniu okazało się, iż nieznajomy otrzymał sześć strzałów w głowę, piersi i plecy, od których skonał na miejscu.

Ślady kul w parkanie przy samej prawie ziemi dowodzą, iż napastnicy strzelali do już leżącego. Przy nieboszczyku nie znaleziono żadnych dokumentów, a natomiast w kieszeni — dwa motki nici jedwabnych, co nasuwa przypuszczenie, iż był on krawcem.

— Na czele wydanego świeżo styczniowego zeszytu „Sfinksa“, ogłosiła redakcya konkurs poetycki imienia Juliusza Słowackiego na powieść poetycką dowolnej treści w rozmiarach od 400 do 1000 wierszy. Termin nadesłania utworów 4 września r. b., nagroda 150 rubli. Sąd konkursowy stanowią: Br. Chlebowski, Ign. Chrzanowski, A. Drogoszewski, Ign. Matuszewski, Wł. St. Reymont, Józef Weyssenhoff i redaktor „Sfinksa“, Wł. Bukowiński.

W niemieckie ręce. Pruska komisya kolonizacyjna nabyła w okolicy Poznania majątek Chludowo w powiecie poznańskim wschodnim obszaru 6.700 mórg z rąk niemieckich. Dotychczasową właścicielką Chludowa była pani Alma Treskow. Łańcuch, jakim kolonizacya okala wielkopolską stolicę, zacieśnia się coraz bardziej.

Znalazł się również nowy Polak - sprzedawczyk, Kazimierz Chrzanowski, który sprzedał dobra Krzekotowo w powiecie mogileńskim (1.800 mórg magdeb.) komisyi kolonizacyjnej).

Wzajemność czesko-polska. Polacy, zwiedzający ostatnią wystawę w Pradze, pod wodzą księcia Lubomirskiego złożyli, jak wiadomo, w krajowym banku czeskim 10 tysięcy koron i przeznaczyli je na urządzenie wykładów czeskich o Polsce i polskich o Czechach. Urzeczywistnieniem tej myśli zająć się mają komitety warszawski i praski. Grono warszawskie tworzą: prof. Sam. Dickstein, Bronisław Chlebowski i Aleksander Jabłonowski. Komitet pruski utworzyli wedle życzenia „Narodni Rady czeskiej“: redaktor „Slovanskeho Przehledu“ Adolf Czerny, współpracownik dziennika „Den“ Jarosław Rozvoda i profesor wszechnicy Jerzy Polivka. Sekcya czeska odbyła posiedzenie 5 lutego i przystąpi już rychło do cyklu wykładów o Polsce (dzieje narodowe i piśmiennictwo) w Pradze czeskiej. W Warszawie będą podobne wykłady o Czechach.

Pogrzeb ś. p. Rezeka. Z Pragi telefonują: Wczoraj popołudniu odbył się przy licznym udziale pogrzeb b. ministra dra Rezeka. W kościele byli podczas pokropienia zwłok minister dr Zaczek, namiestnik Coudenhove, marszałek ks. Lobkowitz, b. ministrowie Randa, Forzt, Fiedler, burmistrz Gross z Radą miasta, profesorowie czeskiego uniwersytetu i t. d.

Zwycięski Cyganiewicz. W sprawozdaniu z zapasów o nagrodę wiedeńską w cyrku Schumanna w Wiedniu pisze „Neue Freie Presse“: „Najważniejszy popis dali mistrz światowy i turecki siłacz Kocz Mahmut. Po 32 minutach i 38 sekundach został Mahmut zwyciężony. Cyganiewicz walczył następnie wolno z Kornatzkim i przy tej sposobności udowodnił, że mistrz światowy Esson miał wszelki powód, schodząc mu z drogi. Po 20 minutach i 40 sekundach Kornatzki leżał na ziemi“.

Tajemnicze uwięzienie. W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku doniosły dzienniki budapeszteńskie o gwałtownem zajściu, które się rozegrało w Budapeszcie w pałacu arcyks. Józefa pomiędzy arcyksięciem a rotmistrzem Mehaloviczem. — Sprawę tę, do której naówczas nawiązano szereg przeróżnych komentarzy, wyjaśnia obecnie dziennik budapeszteński „A Nap“, który pisze: Arcyksiążę Józef powróciwszy z Wiednia do Budapesztu dnia 3 grudnia 1908 r., wezwał do siebie wychowawcę swoich dzieci rotmistrza Mehalovicza i po gwałtownej rozmowie rozkazał mu, ażeby udał się natychmiast do arcyksiążęcej posiadłości Topolczany, zabrał tam swoje rzeczy, następnie zaś bez zwłoki zgłosił się do służby w pułku huzarów obrony krajowej w Maros-Vasarhely. Przydzielenie rotmistrza Mehalovicza do służby w pułku ogłosił dziennik rozporządzeń wojskowych, jednakże rotmistrz Mehalowicz zamiast zgłosić się do służby, pojechał do Wiednia, ażeby się pożegnać z bawiącą tam arcyksiężną Augustą i jej rodziną, dowiedziawszy się o tem, arcyksiążę Józef kazał telegraficznie uwięzić Mehalowicza i odstawić do Budapesztu. Rozkaz wykonano, i, jak twierdzi „A Nap“, rotmistrza w Budapeszcie przez 4 dni trzymano w zakładzie dla obłąkanych, a następnie umieszczono go w areszcie garnizonowym. Co zawinił rotmistrz, tego „A Nap“ nie wie, twierdzi tylko, że chodzi o wypadek ciężkiej niekarności, z powodu której toczyło się już w sądzie garnizonowym śledztwo z zachowaniem ścisłej tajemnicy. Kara, przewidziana przez wojskowy kodeks karny w tym wypadku, polega na degradacyi 10-letniem więzieniu. W areszcie garnizonowym odmawiają wszelkich wyjaśnień co do sprawy Mehalowicza, ale nie przeczą, że znajduje się w areszcie. Sprawę tę, przypominającą głośny w swoim czasie stosunek ks. Ludwiki Koburg i Mattasicha, ma poruszyć opozycya w Sejmie węgierskim.

Oficyalny komunikat powiada, że rotmistrz Mehalowicz zachował się wobec arcyksięcia opornie, a nawet posunął się do gwałtowności. Arcyksiążę Józef z tego powodu kazał mu wrócić do pułku, a gdy Mehalowicz zamiast do pułku, udał się do Wiednia, został tam uwięziony i poddany obserwacyi psychiatrycznej. Ponieważ uznano go za zdrowego na umyśle, został odstawiony do aresztu garnizonowego w Budapeszcie z powodu niesubordynacyi wobec członka domu cesarskiego, a w dodatku swego przełożonego.

W kuluarach Sejmu węgierskiego opowiadano sobie, że rotmistrz Mehalowicz miał się obchodzić brutalnie z dziećmi arcyksięcia, który zarzucił rotmistrzowi nadużywanie alkoholu. — Pewnego dnia, gdy dzieci arcyksięcia z płaczem żaliły się na brutalność rotmistrza, arcyksiążę pociągnął go do odpowiedzialności, a w ciągu kontrowersyi arcyksiążę miał czynnie znieważyć rotmistrza, który się zachowywał wyzywająco. — Znieważony rotmistrz chciał wydobyć pałasz, ale przeszkodził temu pułkownik Yull.

Pożar drukarni. Drukarnia Katza w Mannheimie spłonęła doszczętnie. Szkoda wynosi 100 tysięcy marek.

Śmierć słynnego oszusta. Przed kilku dniami umarł w Paryżu na chorobę raka w żołądku Edmund Juliusz Levy, jeden z najsłynniejszych oszustów światowych. Liczył dopiero 42 rok życia, a popełnił co najmniej 400 oszustw i kradzieży. Porzuciwszy posadę prokurzysty pewnej fabryki w Brukseli, został „dyrektorem“ bandy międzynarodowej oszustów, do której należeli Buszerow, Julien i Smeets. Ci trzej dostali się do więzienia, tylko Levy umiał zawsze wymknąć się z rąk policyi. Levy ożenił się w Brukseli i w nocy po uczcie weselnej uciekł, zabrawszy posag swojej żony w kwocie 50.000 franków. Od tej chwili poświęcił się oszustwom i kradzieżom klejnotów, umiejąc przedziwnie zmieniać miejsca swojego pobytu. Zaledwie pojawił się we Francyi, znikał nagle i wypływał w Ameryce, ażeby następnie popełnić jakieś oszustwo w Anglii, albo Niemczech. Największe oszustwo wykonał w r. 1905 w Marsylii, gdzie sfałszował papiery państwowe na sumę pół miliona franków. Zanim zdołano przeprowadzić środki zapobiegawcze, Levy sfałszowane obligacye sprzedał w Brukseli. W latach 1906 i 1907 puścił w obieg mnóstwo podrobionych akcyj rozmaitego rodzaju. Z początkiem bieżącego roku sprzedał znaczną liczbę podrobionych akcyj kolei północnej, poczem z Francyi uciekł, jak się później okazało do Lozanny w Szwajcaryi. Nagle pogorszenie jego stanu zdrowia zmusiło go do szukania ratunku w Paryżu. Zamieszkał tam pod fałszywem nazwiskiem ze swoją kochanką, zajmując pomieszkanie wykwintnie urządzone. Dopiero śmierć jego dała policyi sposobność do stwierdzenia jego identyczności.

Demonstracye w teatrze. Przeciwko sztuce Oktawiusza Mirbeau pod tytułem „Foyer“ urządzili nacyonaliści w teatrze francuskim znowu hałaśliwą manifestacyę, którą napiętnowały pisma radykalne jako pogwałcenie wolności słowa. W odpowiedzi na ten zarzut przypomina prasa nacyonalistyczna demonstracye, które przed 18 laty urządzali w Paryżu radykali z powodu sztuki Wiktoryna Sardou p. t. „Thermidor“. W sztuce tej Sardou przeciwstawił idealny entuzyazm z r. 1789 krwawemu terroryzmowi z r. 1793, potępiając go i przesadzając dla udowodnienia swej tezy, jak to zresztą czynią autorowie, odwołując się do „licentia poetica“. Wszyscy radykali zawrzeli gniewem i postanowili udaremnić przedstawienie owej sztuki. Clemenceau, obecny prezydent gabinetu, na czele radykałów przybył z olbrzymią gwizdawką na premierę i urządził w teatrze niebywały skandal. Pomocnik jego Lissagaray, autor dziejów komuny podczas ogólnego gwizdania cisnął swoją gwizdawkę metalową na scenę i uderzył nią w głowę Coquelina. Demonstranci zostali wprawdzie z teatru usunięci „manu militari“, ale Clemenceau podniósł tę sprawę w Izbie deputowanych. „Rewolucya francuska — wołał Clemenceau — jest blokiem, z którego nie można niczego usuwać, bez obrażenia prawdy dziejowej“. Skutek był ten, że na żądanie radykałów zabronił przedstawiania sztuki „Thermidor“ w całej Francyi, a Sardou musiał dla swojego utworu szukać gościny w Belgii. Jak widać z tego, demonstracye są obosieczną bronią.

Brutalność żołnierzy. Z Lizbony donoszą: 24 żołnierzy, wysłanych dla pełnienia służby bezpieczeństwa z Madery na wyspy Azory, gdzie wybuchła dżuma, wtargnęło do laboratoryum bakteryologicznego i wezwało lekarzy wśród gróźb, aby w 15 dniach epidemię stłumili, by oni mogli powrócić na Maderę. Lekarzom i władzom udało się żołnierzy uspokoić.

Sufrażystki w Londynie. urządziły znowu hałaśliwe demonstracye. Gdy minister handlu Churchill przybył do New Castle, ażeby tam na zgromadzeniu wyborców mieć mowę, sufrażystki londyńskie podążyły za nim i na ulicy obsypały go obelgami. Gdy następnie przemawiał w Izbie handlowej, wtargnęły do sali i przeszkadzały mu graniem na trąbkach. Podobny los spotkał w Leeds ministra spraw wewnętrznych, Gladstone'a.

Sprawa pani Steinheil. Podejrzenie o pomoc, udzieloną pani Steinheil w dokonaniu morderstwa, padło obecnie na brata jej, poborcę podatkowego w Breteuil. On to w krytycznej nocy przybył do Paryża przed willę Steinheilów automobilem i o godzinie 6 rano był z powrotem w Breteuil. Tak sądzi André, sędzia śledczy.

Ślub. W sobotę wieczór w kościele OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu odbył się ślub p. Stanisława Bogdanowicza, koncepisty przy dyrekcyi skarbu w Wadowicach z p. Jadwigą Jaworską, córką radcy dworu przy wyższym trybunale.

Zmarli.

O. Ludwik Pachowicz, gwardyan zakonu OO. Franciszkanów w Krośnie, zmarł w Krakowie przeżywszy 44 lat, z tego 18 w zakonie.

We Lwowie umarł Iwan Wachnianin, emerytowany profesor gimnazyum stryjskiego, brat ś. p. Anatola Wachnianina. Zmarły był bardzo czynnym organizatorem ruchu ukraińskiego, tak w Stryju jak i we Lowie. Liczył lat 62.

Edward Kiernik, magister farmacyi, długoletni zarządca filii perfumeryi Ihnatowicza, zmarł nagle we Lwowie 4 bm., przeżywszy lat. 71.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował komisarza maszyn Włodzimierza Dutkę, naczelnika ekspozytury ogrzewalni w Zagórzu, kierownikiem montowni lokomotyw w Stryju, a inspektora Józefa Geschöpfa, naczelnika sekcyi konserwacyi i budowy dyrekcyi w Stanisławowie. Inspektor Henryk Suchanek, naczelnik warsztatów w Nowym Sączu, zamianowany został zastępcą naczelnika oddziału dla wozby i warsztatów w dyrekcyi we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W poniedziałek: P. J. Kwiatek: „Rewolucya w 1848 roku na ziemiach polskich“.

We wtorek: Dr Bolesław Drobner: „Zasady chemii organicznej“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Dr Mieczysław Limanowski: „O powstawaniu Tatr“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Modelka“.

We środę: „Tamten“.

We czwartek: „Małgorzatka“.

W piątek: „Modelka“.

W sobotę: „Niewierny Tomek“, comedia del arte Ign. Grabowskiego i „Dług wdzięczności“, komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Noc listopadowa“.

W poniedziałek: „2 × 2 = 5“.

Z kalendarza. We wtorek 9 lutego: Modl. P. Jezus w Ogr., Apolonii p. m. i Cyr.; we środę 10 lutego: Wilhelma op. i Scholastyki p.; we czwartek 11 lutego: Zjawienie N. M. P. w L. i Seweryna.

Wschód słońca 8 lutego o godzinie 7 min. 4, zachód o g. 4 m 43; długość dnia 9 godzin min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 lutego termometr doszedł od — 5·0 do + 3·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 8 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru + 6·8 C.; wiatr zachodni.

Składki. P. Modesta Münnichowa złożyła: dla A. Bulwińskiego 3 K, dla A. Łakocińskiej 3 K, dla weteranów z 1863 r. 6 K.

Ze stowarzyszeń.

Z „Czytelni akademickiej“. Wczoraj wieczór odbył się w „Czytelni akademickiej“ przy nader licznym udziale młodzieży „wieczór literacki“, na którym pp. Szautrach, Lubertowicz Zygmunt, Romanowicz i Korolewicz, członkowie Koła literackiego, odczytali szereg pięknych, z talentem napisanych utworów, hucznie przez uczestników wieczoru oklaskiwanych. Po pięknej deklamacyi kilku z członków Czytelni nastąpiły ochocze tany, które wśród miłej atmosfery przeciągnęły się do późnej godziny.

Następna zabawa taneczna w lokalu „Czytelni akademickiej“ (ulica Reformacka l. 3) odbędzie się w przyszłą sobotę. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 10 lutego, o godz. 6 wieczór w klinice chirurgicznej. Prof. Kader i asystenci kliniki przedstawią szereg chorych.

W Towarzystwie fotografów-amatorów (Karmelicka 15) odbędzie się w piątek 12 bm. o godz. 6 po południu pogadanka p. Ludomira Benedyktowicza, art. malarza, „o znaczeniu światłocienia w obrazie“. Goście, przez członków wprowadzeni, mile widziani.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 lutego.

Rozprawa Siczyńskiego odbędzie się dopiero w marcu. Obecnie zajęty on lekturą angielską i w liście do swej siostry pani Lewickiej wymienił kilkanaście książek, traktujących o Anglii, o których nadesłanie prosi. Koresponduje także z swoim obrońcą, drem Starosolskim. Również otrzymuje Siczyński w więzieniu śledczem ciągle wiele listów. Rozprawa obecna ze względu na to, że powołanych zostanie więcej świadków, niż na pierwszej rozprawie i że oprócz tego wygłoszą także swe orzeczenie psychiatrowie — rozpisaną zostanie tym razem na dwa dni.

Kwartet Ondriczka. We środę dn. 10 b. m. występuje w sali domu Narodnego słynny kwartet znakomitego skrzypka czeskiego Franciszka Ondriczka. Koncert urządza krakowska dyrekcya koncertowa.

Dwa wiece pocztowców. Wczoraj popołudniu odbyły się we Lwowie dwa wiecie pracowników pocztowych. W sali hotelu Stadtmüllera obradowali poczmistrze, przy udziale około 100 osób. Dyrekcyę lwowską reprezentowali radca pocztowy i referent spraw personalnych p. Popowicz, oraz radca pocztowy p. Kałkowski. Z prowincyi, od poczmistrzów, którzy nie mogli przyjechać, nadeszło około 50 depesz z wyrazami solidarności z akcyą wiecu. Poczmistrze przerażeni organizacyą ekspedyentów, którym jakby na ironię, jako polepszenie bytu przyznano rocznie 40 do 60 K i drugą organizacyę oficyantów, którzy zamiast polepszenia w niektórych stopniach nawet mniejszą otrzymali płacę, postanowili zwołać wiece dla ochrony swej egzystencyi i zaprotestowania przeciw dalszemu wyzyskowi. Wczoraj odbyły się także wiece w całej Przedlitawii. Po zagajeniu wiecu przez prezesa p. Dülza z Bursztyna, wygłosił p. Konarski z Krechowiec, obszerny referat na temat upośledzenia poczmistrzów przez władze centralne. Wywiązała się następnie obszerna dyskusya. Z ogólnego tonu przemówień przebijała gorycz. Narzekali wszyscy na to, że władze centralne tak bezwzględnie wyzyskują i lekceważą potrzeby poczmistrzów, którzy tyle usług oddają całemu społeczeństwu. Ostatecznie uchwalono jednomyślnie, w myśl propozycyi referenta, rezolucyę, żądającą absolutnego zrównania wszystkich

pocmistrzów z czterema najniższemi rangami urzędników państwowych.

Równocześnie w innej sali obradowali członkowie krajowej grupy Związku adjunktów, oficyantów i aspirantów w Austryi. W obradach wzięli udział prócz lwowskich członków Związku, także delegaci z wschodniej Galicyi, ogółem przeszło 100 osób. P. Ostersetzer przedstawił zgromadzeniu dotychczasowe czynności Związku, przyczem w odpowiednich barwach przedstawił najnowszą, krzywdzącą regulacyę płac. Nastąpiło ukonstytuowanie Związku. Prezesem wybrany p. Zygmunt Ostersetzer, zastępcą Włodzimierz Hryniewiecki. Do wydziału weszli: pp. Kazimierz Richter, Edmund Mak, Ignacy Goldberg, Marceli Lic, Stefan Swoboda, Adolf Łukaszewski, Maryan Wereszczak i Henryk Kozłowski. Po obszernej dyskusyi uchwalono protest przeciw nowej regulacyi płac. Ponadto polecono wydziałowi zwołanie wiecu ogólnego w sprawie protestu. — W końcu uchwalono apel do kolegów zawodowych, aby solidarnie przystępowali do organizacyi.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Madame Butterfly".

† Erazm Jerzmanowski.

Własną pracą i zdolnościami zdobywszy milionową fortunę, był szczodrym dla społeczeństwa, z którego wyrósł i które ukochał. Hojną ręką wspierał instytucye publiczne, udzielał zapomóg kształcącej się młodzieży, przychodził w pomoc nędzy i biedzie, której tak wiele w naszym kraju. A czynił to wszystko cicho i bez rozgłosu, ze szlachetnością filantropa, któremu sam czyn jest nagrodą. W społeczeństwie naszem człowiek tej miary, co ś. p. Jerzmanowski, jest zjawiskiem opatrznościowem, znaczącem ślady w całem pokoleniu.

Przedewszystkiem Towarzystwo Szkoły ludowej ma w znacznej części swój wzrost i rozmach oświatowy ś. p. Jerzmanowskiemu do zawdzięczenia. Zaraz w pierwszych latach, gdy Towarzystwo pierwsze stawiało kroki, przesłał ś. p. Jerzmanowski z Nowego Jorku, na ręce ówczesnego prezesa Towarzystwa ś. p. Asnyka, hojny dar dwudziestu tysięcy koron na cele Towarzystwa. Ta suma ośmieliła zarząd Towarzystwa do szerszej akcyi oświatowej, która dzisiaj stała się chlubą naszego społeczeństwa. To też imię Jerzmanowskiego z czcią przechowywane było zawsze i będzie w tem Towarzystwie, jako jego członka honorowego i założyciela.

Szczodrobliwy dla narodu, w którego obronie walczył z bronią w ręku, za który cierpiał, zakupił odrazu za 100.000 marek akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, popierał finansowo Muzeum narodowe w Rapperswylu, pamiętał zawsze o swoich towarzyszach broni, uczestnikach powstania z r. 1863.

S. p. Erazm Jerzmanowski urodził się w r. 1844 w Tomisławicach w Kaliskiem, jako syn właściciela dóbr Franciszka i Kamili z Kossowskich. Ukończywszy gimnazyum gubernialne w Warszawie, zapisał się na szkołę rolniczą w Puławach — poczem wziął udział czynny w powstaniu r. 1863. Walczył w oddziale Langiewicza. Internowany następnie w Ołomuńcu, przesiedział jakiś czas w tamtejszej twierdzy, poczem udał się do Paryża. Tam uczęszczał do „Ecole Montparnasse", poczem zapisał się do szkoły inżynieryi w Metzu, którą ukończywszy, pracował szereg lat jako inżynier we Francyi.

Następnie wyjechał do Ameryki, gdzie w Stanach Zjednoczonych, jął się ciężkiej i wyczerpującej pracy. Poznano się tu jednak na jego zdolnościach i prawym charakterze. Osiadłszy w Nowym Jorku dokonał kilku doniosłych wynalazków w zakresie przemysłu gazowego i skupił koło swej osoby potężne przedsiębiorstwo, którego był wiceprezesem, a później prezesem, posiadając w towarzystwie własne udziały. Towarzystwo rozwijało się znakomicie i objęło znaczną część Stanów Zjednoczonych.

Już po kilkunastu latach zdobył ś. p. Jerzmanowski olbrzymią fortunę. Nie przestał jednak na tem stanowisku ani na chwilę czuć się Polakiem. Hojną ręką przyczyniał się do zakładania szkół polskich i kościołów, był szczodrym opiekunem emigrantów polskich, z których wielu dopomógł dopomógł do zdobycia na nowej ziemi pięknych stanowisk.

Co roku przesyłał z Nowego Jorku do kraju poważne kwoty na instytucye publiczne, a coroczny przyjazd jego, w miesiącach letnich, do Krakowa, połączony był z przypływem ofiarnego grosza do miasta i kraju naszego.

Po 25-letnim pobycie w Ameryce, zatęsknił ś. p. Jerzmanowski za krajem, zlikwidował swój udział w nowojorskiem Towarzystwie gazowem, i powrócił do Krakowa, z którym go zawsze serdeczne łączyły węzły. Do Królestwa Polskiego, gdzie liczną posiadał rodzinę (dotąd żyje jego matka), jako uczestnikowi powstania, nie wolno mu było wracać. Osiadłszy w Prokocimie, w którym dostatnią urządził sobie rezydencyę, był hojnym protektorem miejscowej szkoły i kościoła w Bierzanowie, swoim kosztem wprawił część witraży na Wawelskiej katedrze i wspierał liczne instytucye filantropijne i kulturalne w Krakowie.

Ile osób prywatnych doznawało od niego wsparcia, wiedzą o tem one same. Tajemnica, o ile przez doznających wsparcia nie będzie zdradzona, schodzi z ofiarodawcą do grobu.

Cześć pamięci zacnego patryoty i filantropa!

Ś. p. Erazm Jerzmanowski ożeniony był z Amerykanką, z którą lat 36 spędził w pożyciu małżeńskiem. Potomstwa nie zostawia żadnego. Przed kilku tygodniami zachorował na zapalenie płuc, które skomplikowało się z atakiem w dniu 1 lutego, ubezwładniającym go niemal zupełnie. — Umarł w Prokocimie w niedzielę o 4 rano. — Na pogrzeb przyjechała z Królestwa rodzina zmarłego wraz z jego rodzonym bratem.

Pogrzeb odbędzie się we środę w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, zostawił ś. p. Erazm Jerzmanowski testamenty: jeden znaleziono u niego w domu, jeden w schowku jego w Banku hipotecznym, jeden był w ręku adwokata dra Koscha.— Otwarcie testamentów miało się odbyć dzisiaj w południe w Prokocimie.

Konferencya w sprawie robót wodnych pod Krakowem.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lutego.)

Wiedeń. Wskutek podniesionych na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta Krakowa zarzutów, że roboty wodne w obrębie miasta znajdują się ciągle jeszcze w stadyum przygotowawczym, dalej wskutek wyrażonych przez prezydenta m. Krakowa wobec ministra dla Galicyi wątpliwości, co do intencyj rządu przystąpienia w r. b. do robót około kanalizacyi Wisły w Krakowie, uważał minister dla Galicyi za rzecz potrzebną dojść za pomocą konferencyi do stwierdzenia rzeczywistego programu robót kanalizacyjnych na r. b., tudzież do stwierdzenia, w jaki sposób ma być dokonane zabezpieczenie Krakowa przed zalewem, wedle gotowych już projektów technicznych.

Na konferencyę tę zaprosił minister dla Galicyi ministerstwo handlu (dyrekcyę dróg wodnych), ministerstwa robót publicznych i rolnictwa, prezydyum Koła polskiego, dyrektora krajowego biura melioracyjnego z Galicyi, tudzież prezydenta m. Krakowa dra Leo, oraz upoważnił ostatniego z nich do zaproszenia posłów z m. Krakowa i osób, specyalnie sprawą tą się zajmujących.

Konferencya ta odbywa się dzisiaj w biurze ministra dla Galicyi od godziny 10 przed południem.

Przesilenie w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lutego.)

Rekonstrukcya gabinetu.

Praga. „Narodni Listy" przytaczają następującą listę przyszłego definitywnego gabinetu: Prezydyum — bar. Bienerth, sprawy wewnętrzne — bar. Hardtl, niemiecki minister rodak — dr Schreiner, czeski minister rodak — dr Zaczek, polski minister rodak — Abrahamowicz, kolej — dr Forster, skarb — Aleksander Spitzmüller (obecny prezydent dolno-austryackiej dyrekcyi skarbu), oświata — hr. Stürgkh, sprawiedliwość — prof. dr Lammasch, handel — szef sekcyi Rössler.

Wiedeń. „Mont. Revue" zapewnia, że pismo odręczne, jakie bar. Bienerth otrzyma od cesarza, zawierać będzie stwierdzenie, iż spełnienie powierzonej mu misyi utworzenia gabinetu parlamentarnego okazało się niemożliwem, wobec czego porucza mu cesarz misyę utworzenia gabinetu urzędniczego.

Pismo to donosi, że Czesi sprzeciwiają się wstąpieniu swych przedstawicieli do przyszłego gabinetu definitywnego, i powtarza pogłoskę o zamierzonem powołaniu do tego gabinetu hr. Stürgkha jako mistra oświaty, prezydenta Izby Weisskirchnera jako ministra handlu i jednego wybitnego posła polskiego jako ministra skarbu.

Rokowania Bienertha.

Wiedeń. Bar. Bienerth konferował dziś z posłami Chiarim i Kolowrathem; sądzą, że do środy będzie utworzony nowy gabinet.

Sternberg u cesarza.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa hr, Sternberg przyjęty był dziś na ogólnem posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie to zwraca powszechną uwagę, ze względu na liczne, agresywne mowy, wygłoszone w Izbie przez hr. Sternberga. W ostatniej swej mowie hr. Sternberg oświadczył, że chce się zwrócić do cesarza, celem uzyskania rehabilitacyi.

Manifestacyjne zgromadzenie urzędników.

Praga. Wczoraj odbyło się na wyspie Sofijskiej manifestacyjne zgromadzenie przeszło 1500 urzędników, które miało na celu powzięcie uchwał co do ostatniego rozporządzenia w sprawie języka urzędowego na pocztach i co do wypadków w Chebie. Zgromadzenie, w którom wzięli udział liczni posłowie czescy, powitał burmistrz miasta dr Grosz, oświadczając, że miasto Praga stanie na czele ruchu, mającego na celu wywalczenie językowi czeskiemu stanowiska należnego mu w królestwie czeskiem. Następnie oficyał pocztowy Pannek, wygłosił referat o rozporządzeniach pocztowych, oświadczając, że urzędnicy czescy z praktycznych względów, nie rozpoczną biernego oporu na pocztach, lecz pozostawią walkę przeciw rozporządzeniom pocztowym posłom czeskim.

Wypadki bałkańskie.

(Tel. „Nowej Reformy" z 8 lutego.).

Austrya się zgadza.

Berlin. „Norddeutsche Allg-Ztg" omawiając propozycyę rosyjską wywodzi, że wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Austro-Węgier i Niemiec, przyjęły ją z sympatyą. Jeżeli Austro-Węgry i Niemcy nie zajęły natychmiast stanowiska wobec tej propozycyi, uczyniły to tylko dla tego, że chciały dać państwom bezpośrednio interesowanym możność rozważenia sprawy. Jeżeli Bułgarya i Turcya na propozycyę tę się zgadzają, to Austro-Węgry i Niemcy nie mają powodu się jej sprzeciwiać, o ile interesa kolei oryentalnej nie doznają przez to uszczerbku.

Odpowiedź Turcyi.

Petersburg. „Pet. Ag. tel. donosi z dobrego źródła, że ambasador turecki wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych odpowiedź swego rządu na propozycyę rosyjską. Porta nie żąda już więcej uregulowania granic turecko-bułgarskich; nie sprzeciwia się zasadniczo propozycyi Rosyi, ale proponuje umowę finansową na podstawie likwidacyi swego odszkodowania wojennego dla Rosyi. Rząd rosyjski obraduje obecnie nad tą propozycyą Turcyi.

Konstantynopol. Porta przesłała swe propozycye tureckiemu ambasadorowi w Petersburgu i kopię tutejszej ambasadzie rosyjskiej. W propozycyi swej Porta oblicza, że to, co Bułgarya jej ma zapłacić i co Porta Rosyi jako odszkodowanie wojenne winna, niemal się pokrywa. Szczegóły tego obliczenia nie są znane. Słychać tylko, że opiewają na kwotę 138 mil. fr. i że obliczeń dokonał minister spraw wewnętrznych Hilmi-pasza. Z rosyjskiej strony nie oczekiwano takiej odpowiedzi i nie biorą jej poważnie. Tutejsze Koła dyplomatyczne i finansowe nie znają szczegółów propozycyi rosyjskiej i tureckiej; wskutek tego sprzeczna są pogłoski o kwocie.

Rokowania z Turcyą.

Konstantynopol. Rokowania między austryackim ambasadorem i Portą w sprawie żądanych przez turecką Radę ministrów zmian w dwóch ważniejszych punktach protokołu, trwają dalej.

Bojkot trwa jeszcze.

Tryest. Lloyd austryacki otrzymał z Konstantynopola depeszę donoszącą, że bojkot jeszcze nie ustał; spodziewają się jednak jego zakończenia w najbliższych dniach.

Przeciw Bułgaryi.

Salonika. Z powodu zbrojeń bułgarskich rząd turecki wysłał do Adryanopola 20.000 kawaleryi.

Ks. Jerzy przeciw Austryi.

Belgrad. Wczoraj popołudniu otrzymał następca tronu ks. Jerzy od ministra spraw zagranicznych odpis memoryału, jaki ma być wydany do mocarstw. Z odpisem tym udał się następca tronu do kasyna oficerskiego i odczytał go wobec 100 oficerów, poczem wygłosił ostrą mowę przeciw Austro-Węgrom i przeciw polityce Izwolskiego, która rzekomo nie zgadza się ani z zapatrywaniami cara, ani z życzeniami narodu rosyjskiego.

Konstantynopol. Wielki wezyr jeszcze ciągle jest niezdrów. Dzisiejsza Rada ministrów odbędzie się w jego pomieszkaniu.

Kwestye wojskowe we Włoszech.

Rzym. Miesięcznik „L'Italia all' Estero" ogłasza w najnowszym numerze artykuł generała Riciottiego Garibaldiego, syna sławnego Giuseppego Garibaldiego, w którym generał Garibaldi stara się udowodnić, że Włochy nie są bynajmniej tak słabe pod względem militarnym w porównaniu z Austryą, jak to powszechnie sądzą. Powołując się na znany artykuł generała Schliefena, twierdzi generał Garibaldi, że w razie wojny z Austryą, Włochy mają przewagę nad nią pod dwoma względami. Przedewszystkiem dowiedzione jest, że dowódcy włoscy umieją myśleć bardziej logicznie niż austryaccy, powtóre zaś flota włoska panuje nad Adryatykiem. Jeżeli tedy Włochy będą na morzu nadal co najmniej dwa razy tak silne, jak Austrya, i jeżeli rozporządzać będą odpowiedniemi środkami przewozowemi i aprowizacyjnemi, to szanse Włoch w ewentualnej wojnie z Austryą będą zawsze dobre.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 8 lutego.

Wybór Niegolewskiego.

Sroda. Przy onegdajszym uzupełniającym wyborze do parlamentu (w miejsce dra Alfreda Chłapowskiego) z okręgu śremsko-średzkiego oddano w całości 17.936 głosów; z tego otrzymał Niegolewski 13.919, Günter (partya państw.) 4009, rozstrzelonych 8. Niegolewski został wybrany posłem.

Proces Kestranka.

Praga. Proces przeciw Kestrankowi zakończy się dziś lub jutro późną nocą. Pytania bowiem, przedstawione sędziom przysięgłym, są bardzo liczne i długie, a wywody obrońców i prokuratora potrwają 7—8 godzin.

Król Edward w Niemczech.

Dower. Oczekują tu dziś angielskiej pary królewkiej w przejeździe do Berlina. Oprócz jachtu „Aleksandra" czekają tu dwa torpedowce, które towarzyszyć będą parze królewskiej w podróży.

Poszukiwania za Aziewem.

Paryż. Dzienniki tutejsze zapewniają, że Aziew znajdrje się w mieszkaniu jakiegoś Rosyanina, mieszkającego na Rivierze. Tam też zostali wysłani delegaci komitetu rewolucyjnego, z poleceniem wykonania na Aziewie wyroku śmierci.

Burcew o Aziewie.

Paryż. Burcew wyraża w „Matinie" przekonanie, że Aziew znajduje się w rękach policyi rosyjskiej, która może go każdej chwili aresztować. Jeżeli tego dotąd nie uczyniła, to dlatego, że spodziewa się z afery Aziewa wywikłać. Aresztowanie Aziewa byłoby końcem rządów policyi rosyjskiej.

Prócz Łopuchina jest jeszcze wiele znanych osobistości skompromitowanych, między temi dyrektor spraw policyjnych i nadprokurator Kamiszański. Burcew twierdzi, że ma dowody w rękach, iż obaj ci ludzie wiedzieli o działalności Aziewa.

Wyrok na Fredericksa.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) W procesie b. gubernatora niżno-nowogrodzkiego bar. Fredericksa, który jest epilogiem afery Hurka-Lidwalt, zapadł wczoraj po pięciodniowej rozprawie wyrok. Fredericks został uznany winnym niedbalstwa i przekupstwa i skazany na wydalenie ze służby i grzywnę 10.000 rubli ewent. wrazie niemożności zapłaty na jeden rok więzienia.

Trzęsienie ziemi w Tyflisie.

Tyflis. (Pet. Ag. Tel.) Wczoraj o godzinie 1 minut 58 po południu dało się tu uczuć przez 10 sekund trwające trzęsienie ziemi. Meble w domach się zatrzęsły, i ludność w panice wybiegła na ulice. W pół godziny odczuto znowu silniejsze trzęsienie.

Rozwiązanie parlamentu włoskiego.

Rzym. Rada ministrów uchwaliła rozwiązać Izbę deputowanych i rozpisać nowe wybory. Dekret królewski w tej sprawie pojawić się ma w bieżącym tygodniu. Nowe wybory zostaną rozpisane prawdopodobnie na dzień 21 marca. Rozwiązanie Izby deputowanych, której kadencya kończy się w jesieni b. r., nastąpiło z tego powodu, że minister spraw zagranicznych Tittoni chciał uniknąć ponownej rozprawy nad zagraniczną polityką Włoch. Tittoni oświadczył, że w razie dopuszczenia do takich rozpraw ustąpi, a ponieważ prezydent gabinetu chce go zatrzymać w gabinecie, więc nastąpiło rozwiązanie Izby.

Trzęsienie ziemi w Sycylii.

Syrakuzy. W miejscowości Noto i Lenani odczuto wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi. Ludność przepędziła całą noc pod gołem niebem. Ofiar w ludziach jednakże nie było.

Kochańska w Ameryce.

Nowy Jork. Wczoraj wieczór w operze „Metropolitan" odbył się ostatni występ Sembrich Kochańskiej, z okazyi jej 25 letniej działalności w tej operze.

Publiczność urządziła jej olbrzymie owacye, które trwały godzinę. Kochańską zamianowana honorowym członkiem opery „Metropolitan".

Zamordowanie Niemca.

Sant Jago de Chile. Potwierdza się wiadomość, że sekretarz konsulatu niemieckiego został zamordowany.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 8 lutego.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przew. II wiceprezydenta miasta p. Sarego. Komisya przyjęła sprawozdanie z ruchu wodociągowego w ostatnich miesiącach i sprawozdanie o pęknięciu rurociągu w ulicy Zwierzynieckiej, następnie zatwierdzono oferty na dostawę materyału na rok 1909 dla zarządu wodociągów. Dalej komisya przyznała kilka ulg w opłatach wodociągowych i zezwoliła na pobór wody z wodociągu, jednejej realności w Nowej Wsi.

Rocznica urodzin Słowackiego. W sobotę po południu odbyło się w Kole slawistów U. U. J. zebranie delegatów wszystkich stowarzyszeń akademickich, na którem po przemówieniu p. Boronieckiego, słuchacza filozofii, wywiązała się ożywiona dyskusya na temat uczczenia rocznicy urodzin wieszcza przez młodzież akademicką.

Następne posiedzenie delegatów stow. akad. odbędzie się jutro, tj. we wtorek, o godz. 6 w Kole slawistów (Collegium Novum, sala nr. 39), na którem powzięte zostaną ostateczne uchwały oraz zawiązanie ogólno akademickiego komitetu.

Włamanie do urzędu pocztowego. W nocy z soboty na niedzielę, jacyś niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do urzędu pocztowego przy ulicy Bożego Ciała w Krakowie. Mianowicie oderwawszy kłódkę od piwnicy, leżącą pod główną salą, w której mieści się kasa wertheimowska, wybili w suficie piwnicy duży otwór, przez który wdarli się do lokalu urzędu, gdzie rozpoczęli „prace" koło rozbicia kasy, nie wiedząc zresztą, że w kasie niema gotówki, obecnie bowiem, codzień wieczór gotówkę odsyłają wszystkie urzędy pocztowe do głównego urzędu. Czy jednak z braku odpowiednich narzędzi, czy też z braku czasu, niewiadomo, dosyć, że złoczyńcy kasy rozbić nie zdołali, naruszyli tylko zamki, a gdy zaczęło świtać, wynieśli się już nie przez piwnice, lecz główną bramę na ulicę. Za włamywaczami śledzi policya krakowska i ma już pewne poszlaki, co do sprawców włamania.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 33 lat liczącemu Teofilowi Kozaczowi, b. woźnemu kolejowemu, obwinionemu o zbrodnię kradzieży. Kozacz, zatrudniony będąc jako stróż w kamienicy, w której mieszka radca dworu dr Maryan Sokołowski, przybył raz podczas nieobecności dra Sokołowskiego do jego mieszkania i skradł kilka sztuk biżuteryj, wartości przeszło 600 koron. Skradzione te przedmioty Kozacz zastawił, a kartki zastawnicze usiłował jeszcze sprzedać, przy czem schwytany został przez policyę. Gdy kradzież się wydała, Kozacz został aresztowany, a dziś zasiadł na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył st. radca sądu Ursel, oskarżał prokurator dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Grünzweig.

Po przprowadzonej rozprawie, Kozacz na podstawie wercyktu przysięgłych skazany został na 4 miesiące więzienia.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Ubiegła sobota i niedziela obfitowała w tak znaczną ilość wypadków, do których wzywano pogotowie ratunkowe, że bywały chwile, w których z powodu zajęcia obu karetek nie można było wyruszyć natychmiast na miejsce wypadku. I tak z ważniejszych wypadków opatrzono na stacyi pogotowia ratunkowego, Feldbluma Majera, 50 lat liczącego agenta asekuracyjnego, który poślizgnąwszy sie na ulicy upadł i złamał rękę. Po opatrzeniu chory udał się pod opiekę lekarską. W niedzielę opatrzono: Wincentego Chrząszcza 32 lat liczącego robotnika z Podgórza, który w jednym z szynków w czasie bójki odniósł cały szereg poważnych ran na głowie.

Dalej opatrzono: Ignacego Szypuła, ciężko rannego nożem w głowę robotnika z Podgórza, Józefa Makułę, który w bójce w jednej z piekarń krakowskich odniósł ciężką 4-cm. długą ranę na głowie od garnka, rzuconego na niego przez jednego z uczestników bójki, Agnieszkę Smołową, 52 lat liczącą żonę robotnika z Półwsia Zwierzynieckiego, która upadając na śliski bruk doznała złamania lewej ręki, oraz Włodarczyka Feliksa, 27 lat liczącego robotnika, który w stanie nietrzeźwym, cały pokrwawiony, z ranami na twarzy i rękach, zgłosił się na stacyi pogotowia ratunkowego. Po opatrunku Włodarczyk zrobił taką awanturę, że musiano go odstawić do aresztów policyjnych.

Samobójstwo. Dziś o godz. 11·30 w południe wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe ze strażnicy policyjnej przy ul. Karmelickiej pod Park Krakowski, gdzie na drodze między Parkiem Krakowskim a rogatką akcyzową, celnym wystrzałem z rewolweru w głowę odebrał sobie życie jakiś około 35 lat liczący elegancko ubrany mężczyzna, Rewolwer, z którego denat odebrał sobie życie, był zupełnie nowy, świeżo kupiony, tak że nawet karteczka z ceną sklepową była jeszcze do rewolweru przymocowana.

Na miejsce wypadku przybyłe pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon. Przybyła na miejsce wypadku komisya policyjna zajęła się stwierdzeniem identyczności samobójcy.

Samobójca nazywa się Gurkowski Roman, obywatel z Król. Polskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Zwraca się uwagę na rozpisany konkurs Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Konkurs.

Zarząd Cechu krawców

chce oddać leczenie swych terminatorów, należących do Kasy chorych przy temże stowarzyszeniu za opłatą 2 koron za wizytę u lekarza, zaś w mieszkaniu pacyenta 3 kor.

Podania z załączeniem dowodów z dłuższej praktyki lekarskiej należy wnosić po dzień 15 lutego 1909 do kancelaryi cechu krawców ul. Stolarska l. 13 I. p.

Posada jest do objęcia od 1 marca 1909 r.

Kraków, 4 lutego 1909 r.

1142 Starszy cechu
Z. Siemek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 lutego. Giełda południowa.)
Marki 116·25. Renta majowa 94·05. Renta koronowa węgierska 91·30. Akcye austr. zakł. kred. 687·—. Akcye węg. zakł. kred. 744·—. Akcye Anglobanku 295·—. Akcye Unionbanku 543·—. Akcye Bankvereinu 523·75. Akcye Länderbanku 434·50. Akcye kolei państwowych 674·75. Lombardy 103·50. Akcye kolei Elbethal 0—·-·. Akcye fabryki broni 610·50. Akcye tytoniowe 338·50. Alpiny 633·50 Rima-Muranyi 531·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 185·—. Ruble 251·50.
Usposobienie: silne.
Berlin, 8 lutego. (Giełda poranna.).
Akcye kredytowe 201·—. Tow dyskontowe 189·75.
Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 8 lutego. Pszenica na kwiecień 12·76 do 12·77; pszenica na maj —·—; pszenica na październik, 10·85 do 10·86; żyto na kwiecień 10·05 do 10·06; żyto na październik 9·06 do 9·07; owies na kwiecień 8·58 do 8·59; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·24 do 7·25; rzepak na sierpień 13·90 do 14·00. Wszystko za 50 kg.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

L. cz. E. 2662 8. 1172
3

EDYKT LICYTACYJNY.

Dnia 12. marca 1909 o godzinie 10 zrana odbędzie się w biurze Nr 6 sądu tutejszego licytacya całej realności pod Nr d. 9 lwn. 23 gm. Nowy Targ.

Powyższą realność oceniono na 60.000 K.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 60 000 K.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym w biurze Nr 6.

C. k. Sąd powiatowy Oddział V.
Nowy Targ, dnia 22 stycznia 1909.

Konkurs.

Celem wykonania i dostawy mebli i urządzeń biurowych dla nowo wybudowanego gmachu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie rozpisuje się niniejszem konkurs dla krajowych firm stolarskich i tapicerskich z terminem złożenia ofert **do dnia 18 lutego 1909.** Oferty mogą opiewać bądźto na całość urządzenia bądźteż na poszczególne sale, jakoteż mogą być wnoszone przez firmy pojedyncze lub w spółkach, przyczem Izba zastrzega sobie zupełnie swobodny wybór między oferentami. Plany całego urządzenia, opis jakoteż bliższe warunki wykonania są do przejrzenia w kancelaryi budowy (ul. Akademicka 17) codziennie w godzinach od 9—12 rano. 1203

Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

W sobotę dnia 13 lutego 1909 r. o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali Gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. Colegium phisicum (ul. św. Anny l. 6) w Krakowie

XXXVI Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Tatrzańskiego

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie posiedzenia przez Przewodniczącego;
2) Odczytanie protokołu z XXXV Walnego Zgromadzenia z dnia 22 lutego 1908 r.;
3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły;
4) Sprawozdanie kasowe;
5) Sprawozdanie komisyi kontrolującej;
6) Preliminarz budżetu na rok 1909;
7) Wybory:
   a) Wybór 7 członków Wydziału, w tem 5 na lat 3, jednego na 1 rok i jednego na 2 lata;
   b) Wybór I. wiceprezesa;
   c) Wybór 3 członków Komisyi kontrolującej na rok 1909;
7) Wnioski Wydziału; 1125 2 2
8) Wnioski członków.

Wydział Tow. Tatrzańskiego.
W Krakowie, d. 30 stycznia 1909.

Ogłoszenie.

C. k. Kierownictwo regulacyi Wisły w Krakowie poszukuje **lokalu** na umieszczenie biur, składającego się z 8 pokoi, 1 przedpokoju, 1 kuchni, 1 ubikacyi na skład instrumentów, od 1-go kwietnia 1909 r.

Kontrakt najmu będzie zawarty na 3 lata.

Pierwszeństwo mają mieszkania położone w V-ej dzielnicy.

Oferty, zaopatrzone planem sytuacyjnym i opisem mieszkania, należy wnieść do Kierownictwa w gmachu Starostwa II-gie piętro. 1160 2 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.